# Wolny Chrześcijanin

## Organ Baptystów w Polsce.

Pismo poświęcone sprawie odrodzenia wolności chrześcijańskiej

Wychodzi co tydzień.

Prenumerata:
Kwartalnie . . . . 300 mk.
Numer pojedyńczy . 20 „
Sprzedawcom 25 procent taniej.

Administracja i Ekspedycja:
Łódź, Nawrot 26.

1922 r.

„Drogoście kupieni, nie bądźcie niewolnikami ludzkimi."
Paweł Apost., I. Korynt. 7, 23.

№ 47.

TREŚĆ: Duchów Czystych Król. — O liście Pawła Ap. do Rzymian. — Wiadomości z pola misyjnego. — Krótki zarys histo[r]ji baptystów. — Upakarzające przyznanie się. — Pytania biblijne dla młodzieży. — Rozwiązania pytań biblijnych z № 44. — Szkółka niedzielna. — Ogłoszenie.

## Duchów Czystych Król.

Na nutę ze śpiewnika „Songs of Hope" № 197.

Jest Duchów Czystych piękny świat.
Ich mistrzem — Chrystus-Król.
Czci jego oddaj sił twych kwiat,
: Doń także ty się tul :

On w swoim państwie pragnie mieć
I nieśmiertelność twą,
Pokochaj Go i doń się wznieś
: On Duchów Czystych Król :

Społeczność z Nim wyniesie cię
Do szczytów Bożych cnót.
Skryj w Nim swą jaźń, nie wahaj się:
: On Duchów Czystych Król :

Cudowną światłość w duszy twej
Przyszłość odsłoni ci.
Cudowne szczęście ujrzysz w niej,
: Co się w twej duszy tli :

*K. Wł. Strzelec.*

## O liście Pawła Ap. do Rzymian.

(Ciąg dalszy 1)

Jest to więc jedyny możebny powód, który przemienił Pawła z namiętnego prześladowcy w najgorliwszego wyznawcę i bojownika Chrystusowego, z zarozumiałego i ufnego w swą sprawiedliwość faryzeusza — w grzesznika potrzebującego ratunku, z srogiego moralisty — w największego opowiadacza łaski, z zachłannego żyda — w pierwszorzędnego i najowocniejszego misjonarza narodów.

Chwila jego nawrócenia opanowuje odtąd całe jego życie, myśli, kazania, listy i na wszystkie jego prace i trudy wyciska jedną pieczęć: „Jezus Messjasz, Syn Boży, Zbawiciel świata."

W świetle zjawiska Damaszkowego poznaje Paweł zupełne zepsucie natury ludzkiej, całą bezużyteczność zakonu w sprawie zbawienia, potrzebę ułaskawienia grzesznika dla jego ratunku, urzeczywistnienie łaski przez Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Messjasza, powszechność zbawienia, usprawiedliwienie przez wiarę w krew Jego, naprawę życia przez moc Jego zmartwychwstania i siłę Ducha Jego, pewność naszego zmartwychwstania i żywota wiecznego.

Chwila jego nawrócenia była jednocześnie chwilą powołania jego na urząd apostolski i początkiem jego pracy dla swego Pana.

Pierwsze 7 lat tej pracy polegały na przygotowaniu się do swego głównego zadania.[1]) Zgodnie z wielkim planem Bożym zbawienia świata (wpierw żydom, a potem poganom) Paweł zaraz po chrzcie, udzielonym mu przez Ananjasza, rozpoczął pracę swą od żydowskiej synagogi w Damaszku[2]) i rozciągnął działalność swoją na Arabję,[3]) gdzie przebył czas dłuższy nietylko w celu cichego obcowania z Panem, lecz prawdopodobnie i w celach misyjnych, aż dopiero po trzech latach wraca znowu do Damaszku, który wtedy był pod panowaniem króla Arety w Arabji, lecz musiał wkrótce potem przed wściekłością, podrażnionych kazaniami swojemi, Żydów uciekać i udał się do Jerozolimy, do Piotra, nie w celu nauczenia się od niego ewangelji, którą on od samego Pana otrzymał,[4]) lecz żeby otrzymać od tego głównego świadka dokładne wiadomości o ziemskiem życiu Zbawiciela. Tylko 15 dni bawił Paweł u Piotra i Jakóba, poczem z rozkazu Pańskiego, który otrzymał w widzeniu w świątyni, miasto opuścił, a odprowadzony przez braci do Cezarji, udał się przez Syrję i Cylicję[5]) do Tarsu, swego ojczystego miasta, i oczekiwał w domu u rodziców na dalsze wskazówki.

Wkrótce potem z Antyochji, gdzie wskutek pracy ewangelizacyjnej mówiących po grecku braci żydowskich utworzyła się była gmina z pogan,[6]) przybył do Tarsu Barnabasz, delegowany przez apostołów do kierowania ruchu ewangelicznego w Antyochji i zabrał Szawła ze sobą do pracy w gminie Antyocheńskiej. Tam Szaweł bawił cały rok, skąd potem on razem z Barnabaszem, wskutek powszechnej drożyzny i głodu, został przez dość zamożną gminę Antyocheńską z zapomogą wysłany do dotkniętych głodem braci w Judei i Jerozolimie. O tej podróży, mającej tylko ten praktyczny cel, list do Galatów nie wspomina. Podróż ta wypadła w roku 44 albo 45. Stamtąd wrócił Szaweł z Barnabaszem i swym kuzynem, Janem Markiem, znowu do Antyochji, skąd wkrótce rozpoczęły się jego słynne podróże misyjne.

C z t e r n a s t o l e t n i o k r e s p r a c y m i s y j n e j wśród pogan (r. 45—59 po Chr.) zawiera w sobie **3** wielkie podróże misyjne. Wszystkie one rozpoczynają się od Antyochji Syryjskiej, jako głównej bazy misyjnej śród pogan. Paweł jednak od czasu do czasu odwiedza także Jerozolimę, ażeby utrzymać z kolebką chrześcijaństwa, braterski kontakt.

Pierwsza podróż (45—50 r. po Chr.), w którą Szaweł z Barnabaszem po modlitwie i poście zboru Antyocheńskiego udali się,[1]) zabierając z sobą Jana Marka do usług, odbyła się morzem przez wyspę Cypr (tam się zetknął z Sergjuszem Pawłem i czarnoksiężnikiem Barjezusem) do Pergi (gdzie ich Jan Marek opuścił), a stamtąd do wewnętrznych miejscowości Małej Azji: Antyochji Pisydejskiej, Ikonii, Listry i Derby i z powrotem omijając Cypr do punktu wyjścia[2]).

Podróż ta zasługuje na szczególną uwagę ze względu na zasadnicze stanowisko, jakie ten apostoł zajął wobec kwestji zakonu żydowskiego. Wiadomo, że gmina Antyocheńska, składająca się z byłych pogan nawróconych działalnością rozproszonych Jerozolemitów, przepisów o obrzezaniu nie przyjęła (Dz. 15, 1). Również Piotr nawróconego Korneljusza tylko chrzci, nie żądając obrzezania. Tak samo Paweł przyjmuje nowonawróconych pogan do gminy tylko przez chrzest, a opiera się włączeniu ich do synagogi przez obrzezanie i poddanie ich pod jarzmo zakonu wbrew silnej tendencji ze strony Jerozolimskiej. On się odważył nawet zabrać ze sobą na zebranie apostołów Tytusa — greka, nieobrzezanego i nie pozwala go obrzezać.[3])

Również Tymoteusz, chociaż był synem żydówki, ale ojca greka, w Listrze i Derbie nie był zmuszony się obrzezać, a dopiero później, podczas drugiej podróży kazał mu Paweł z faktycznych

[1]) Dz. 9, 15. [2]) Dz. Ap. 7, 20. [3]) Gal. 1, 17. [4]) Gal. 1, 11-12. [5]) Gal. 1, 21. [6]) Dz. Ap. 11, 19...

[1]) Dz. Ap. 13, 1... [2]) Dz. Ap. 13 i 14. [3]) Gal. 2, 3-5.

względów, z racji żydów spełnić ten obrządek; zasadniczo jednak tego za potrzebne nie uważał.

W ten sposób stanowisko Pawła względem zakonu żydowskiego jest jasne. Obrzezanie i cały obrzędowy zakon wobec Chrystusa uważał tak dla żydów, jak dla pogan, za bezwartościowy.

Paweł zachowuje obrzezanie w tym tylko wypadku, gdy ono toruje jemu i ewangelji drogę do serc żydów, ale nie dba o to, gdy ono mu żadnego pożytku nie daje, i sprzeciwia się mu stanowczo, gdy ono ma służyć jako warunek do zbawienia. „Chrystus jest końcem zakonu.“

To samo stanowisko względem obrzezania dla nawróconych z pogan zajęli inni apostołowie na zebraniu w Jerozolimie, które odbyło się między pierwszą a drugą podróżą Pawła około roku 51.[1]) Antyocheńscy chrześcijanie zaniepokojeni przez żydowskich chrześcijan z Jerozolimy, że bez obrzezania nie mogą być zbawieni, czuli się zmuszeni posłać celem wyjaśnienia tej sprawy do Jerozolimy Pawła z Barnabaszem i Tytusa. Tam okazało się, że niektórzy z nawróconych faryzeuszów, których Paweł w liście do Galatów nazwał „fałszywymi braćmi“, starali się ten kwas faryzejski, czyli fałszywą naukę, wbrew woli apostołów zaszczepić do chrześcijaństwa. Apostołowie jednak skłonili się do praktyki Pawła i Barnabasza. Zadecydowano, że obrzezanie jest niepotrzebne. Natomiast zalecili apostołowie nawróconym poganom, ażeby z miłości do braci żydowskich, wstrzymali się od niektórych rzeczy dla uniknięcia zgorszenia. [2])

(c. d. n.)

## Wiadomości z pola misyjnego.

(Dokończenie)

Wzniosłe to były chwile, obchodzone w tak prosty, lecz według wzoru pierwszych chrześcijan sposób, bo uprzytamnialiśmy sobie mękę i śmierć dobrego Pasterza, Jezusa Chrystusa.

Zakończywszy to zebranie gorącemi, dziękczynnemi modlitwami, wyrażającemi głęboką wdzięczność dla Boga za Jego obfite błogosławieństwa, pozostaliśmy jeszcze razem, aby w swobodny sposób wymienić swoje myśli i opowiedzieć doświadczenia.

Następnego dnia oczekiwano nas w sąsiedniej wiosce, odległej o 8 klm., gdzie 2 rodziny zbliżają się do Chrystusa. To też w poniedziałek o godzinie 12-ej w południe na 6 furmankach podążyliśmy do owej wioski. Ten nasz przejazd przez wsie na furmankach i ze śpiewem, wywierał niezwykłe wrażenie, tak, że to z tego, to z owego domu wychodzili ludzie, aby przysłuchać się tej cudownej nowinie, o której śpiewaliśmy. Po przybyciu na miejsce przyszli zaraz niektórzy, aby się dowiedzieć, co to za ludzie przybyli do ich wioski; wnet usłyszeli, że ci, co śpiewają, opowiadają o wielkiej miłości Bożej ku wszystkim małym i wielkim grzesznikom. Wieść ta rozniosła się po całej wsi; pewne osoby odszukały nas nawet, aby coś usłyszeć. Lecz niektórzy zapewne krępowali się do nas przyjść lub może sądzili, że za mało będzie miejsca, gdy więcej osób się zbierze, więc zdecydowano zaprosić nas do budynku szkolnego.

Na taki projekt chętnie się zgodziliśmy i udaliśmy się ze śpiewem do wskazanego domu. Ten rozlegający się po wiosce śpiew, był najlepszem ogłoszeniem, że odbędzie się zebranie, na którem można usłyszeć coś nowego. Jednocześnie z nami przyszło już sporo ludzi, a inni to z tej, to z innej strony kierowali swe kroki do budynku szkolnego. W przeciągu kilku minut sala, mieszcząca około 3 set osób, była tak przepełniona, że widziało się głowę przy głowie. My zaś według naszego zwyczaju zaśpiewaliśmy, pomodliliśmy się, a potem pięciu z nas, jeden po drugim mówiliśmy o ludziach, którzy są martwymi w grzechach, i o Chrystusie, który takowych krwią świętą oczyszcza i Duchem Bożym ożywia (Efez. 2, 1-10). Zebrani słuchali z wielką uwagą i skruchą.

Gdy to niemal trzygodzinne zebranie zostało zakończone, niektórzy z obecnych

[1]) Dz. Ap. 15. [2]) Dz. Ap. 15, 20.

wyrażali swą wdzięczność za to dobre słowo; poczem wróciliśmy na miejsce chwilowej gospody, gdzie odbyło się jeszcze krótkie domowe nabożeństwo z okazji narodzenia się dziecięcia.

Pomimo, że to była już godzina 11, nie kładliśmy się spać, lecz wyruszyliśmy w drogę, ponieważ czas nasz był bardzo ograniczony, i o 1-ej po północy przybyliśmy do M. Odpoczywać mogliśmy tylko do świtu, bo zaraz zrana zaczęli się zgromadzać nasi mili, aby mieć jeszcze pożegnalne zebranie. Były to wielce błogosławione chwile, spędzone przed obliczem Bożem, w których serdeczne i radosne dzięki składano Najwyższemu za wielkie Jego cuda. Już sam widok pożegnania wskazywał, że ci ludzie bardzo się miłują.

Dość spora grupa wierzących odprowadziła nas poza wieś; niechętnie się rozstawano z nami, lecz cieszono się tem, że może za kilka tygodni znów do nich zajrzymy. Ale musieliśmy się śpieszyć, by nie spóźnić się na pociąg, bo oczekiwano nas w Łunińcu. Z biletami nie mieliśmy wiele kłopotu, bo kilku braci postarało się o nie zawczasu. Wkrótce też wsiadaliśmy do pociągu. Gdy wchodziliśmy do wagonu, zauważyliśmy t. zw. duchowne osoby (prawosławnego obrządku). U jednego fajka, u innych papierosy w ręku oraz dym w przedziale najlepiej dowodziły, że palenie sprawia im wielką przyjemność. Jedna z naszych sióstr, widząc tę grupę ludzi, udających zastępców Chrystusa, a bawiących się takiemi pustemi rozrywkami, załamała ręce z przerażenia i odezwała się do nich w te słowa: „To takich rzeczy nauczyliście się u Chrystusa, czy to ten drogi i święty Pan coś podobnego czynił albo uczył?“ Kapłani zmieszali się trochę, ale jeden zdobył się na zapytanie: „Czyż palenie jest grzechem?“ Siostra K. wzruszonym głosem odpowiedziała: „Gdyby Pan Bóg chciał, aby ludzie byli narzędziem do produkowania dymu, to stworzyłby im przynajmniej jakiś kominek na głowie.“ Odpowiedź ta podziałała nietylko na pasażerów naszego przedziału, lecz nawet z sąsiednich przechodzili, nadstawiając uszu tej zajmującej rozmowie. Niektórzy amatorzy palenia pomagali duchownym dowodzić, że takowe nie jest grzechem. Ponieważ w drugiem coupee były osoby, interesujące się naszemi zasadami religijnemi, więc dwoje z nas przeszło do nich, aby im dać pożądane wyjaśnienie w sprawie zbawienia. Dojechawszy do następnej stacji, postarali się owi pasterze o policję, aby nas, jako niebezpiecznych, aresztować, lecz przedstawiciel władzy, dowiedziawszy się, kim jesteśmy, rzekł: „To są nieszkodliwi ludzie, bo nauczają ewangelji.“ „Batiuszki“ skonstatowali zapewne, że Polska nie słucha ich świętych rozkazów; niewątpliwie przypomniały im się złote czasy rosyjskiego rządu, kiedy to policja była posłuszną każdemu skinieniu duchownych i wielu t. zw. sekciarzy, którzy byli niczem innem, jak sektą Chrystusową, wtrącała do więzienia, albo nawet wysiedlała na Syberję. Po dłuższej pogadance z ludźmi zanucono piękną pieśń w rosyjskim języku, iż Bóg pragnie błogosławić wszystkich ludzi. Podróżni słuchali z wielkiem zainteresowaniem za wyjątkiem popów, którzy nie życzą ludziom błogosławieństwa Bożego. Z tego też powodu poprosili oni kondunktora, aby ten zabronił nam śpiewać. Ponieważ więcej niż połowę tej pieśni prześpiewaliśmy, a stacja, na której mieliśmy wysiadać, zbliżała się, więc przestaliśmy śpiewać. Większość współjadących dziękowała za opowiadanie ewangelji. Z tych — dwóch panów: jeden cywilny, drugi wojskowy, pragnęli nabyć biblje, lecz, ponieważ miałem tylko jedną do własnego użytku, niechętnie zgodziłem się na ustąpienie jej. Zaproponowałem im nawet wskazanie mi ich adresu, podług którego posłałbym je, ale ci panowie chcieli posiąść tę moją, bo w niej jest wiele miejsc, to czerwonym, to niebieskim ołówkiem podkreślonych, co znacznie ułatwia znalezienie zasadniczych prawd Bożych.

Ale komuż ją ustąpić, jeżeli dwóch o nią prosi? Ponieważ wojskowa osoba nie ma stałego adresu, więc zdecydowano jej sprzedać moją biblję. Ten drugi pan był niezadowolony z takiego obrotu sprawy, lecz prosiłem go, aby

miał cierpliwość, a ja mu ją wkrótce przyślę. Podczas tej ożywionej rozmowy pociąg zwolnił biegu, i po chwili usłyszeliśmy: „Łuniniec.“ Żegnając się prędko opuszczaliśmy pociąg, a na peronie kilku miejscowych naszych braci powitało nas słowami: „Dopiero dziś!“ Jeszcze tego dnia wieczorem urządziliśmy zwykłe zebranie, a potem zborowe, gdzie przyjmowaliśmy nowych członków. Z powodu nieustannej pracy byliśmy znużeni i niewywczasowani, tak, że powodziło nam się, jak owemu biblijnemu młodzieńcowi, który spał podczas przemów, obeszło się tylko bez niebezpiecznego wypadku (Dzieje 20, 9-10).

Następnego dnia wstaliśmy ze wschodem słońca, o 7-ej godzinie szliśmy już nad wodę, gdzie miał się odbyć chrzest. O godzinie 8-ej gromadka nasza stanęła nad Jordanem; poczem prześpiewano, pomodlono się, a kaznodzieja przemówił krótkie słowo o chrzcie (Dz. 10, 44-48). Następnie 7 osób w białych szatach, jako w symbolu tej czystości, którą Chrystus daje wierzącym (Obj. 7, 14), zostało ochrzczonych w śmierć Chrystusową. Po modlitwie udaliśmy się z radosnym śpiewem na miejsce zgromadzeń, gdzie nowoochrzczeni zostali powitani Słowem Bożem z listu do Rzymian 12, 4-5, aby ich ciała stały się ofiarą Bogu. Poruczywszy ich w modlitwach łasce Bożej, pożegnaliśmy tych miłych w Panu, a oni prosili, by ich wkrótce znów odwiedzić. Tegoż dnia przybyliśmy do Pińska; odpocząwszy kilka godzin, jeszcze tej nocy wracaliśmy do Warszawy.

Dzięki niech będą Najwyższemu za obronę w podróży, pomoc, błogosławieństwo w pracy i radość wielką, napełniającą nasze serca. *B. Spałek.*

## Krótki zarys historji baptystów.

**Odczyt wygłoszony przez L. Horn na kursach młodzieży w Pabjanicach.**

(Ciąg dalszy 3)

W Niemczech utworzyły się gminy baptyskie w roku 1834, kiedy Jan Onken ojciec i założyciel tych gmin, wraz z sześciu innymi jednomyślnymi towarzyszami zostali ochrzczeni w Elbie przez Barnasa Searsa.

Onken przy współpracy Juljana Kebnera, Lehmana i innych mężów Bożych, wielce przyczynił się do rozpowszechnienia Królestwa Bożego w Niemczech.

Z Niemiec błogosławieństwo Boże rozeszło się do państw sąsiednich jako to: do Danji, Szwecji, Polski i Rosji.

W Niemczech wszakże nie obeszło się bez walki. W pierszych latach pionerzy baptyzmu w Niemczech, musieli dużo ucierpieć od duchowieństwa i jego pomocników. Wielu z nich skazanych było na więzienie, karę pieniężną i chłosty. Dopiero prądy wolnościowe w roku 1848 przyniosły także baptystom wolność i pokój.

I naszą ojczyznę, Polskę, nie ominęło tchnienie łaski Bożej. Przez długie lata kraj nasz tonął w mrokach bezbożności i martwoty. Nie było żadnego pragnienia do Słowa Bożego i nie znajdywano żadnego sensu w boskiem, duchowem życiu. Wszystko pogrążone było w grzechu i kościelnym formaliźmie. Ale Bóg i nasz naród i kraj łaską swoją nawiedził i zbudził tu także głód i pragnienie do chleba i wody żywota.

W okolicach Kalisza i Piotrkowa obudziło się znaczne zainteresowanie się prawdą Bożą. Przebudzone dusze gromadziły się dla wspólnego zbudowania się, dla braku jednak odpowiednio przygotowanych kierowników duchownych, ruch ten albo się nie rozwinął, albo skierował się na błędne tory.

Wreszcie podobało się Panu w sposób niespodziany zgromadzić sobie lud, który na wzór Pana Jezusa i Jego Apostołów miał zapalić światło nauki Pisma świętego w kraju naszym.

Kto to byli ci mężowie, których Bóg wybrał do tego celu? Nie były to żadne sławy, lecz prości, szczerzy ludzie. Gdy Bóg chce wykonać coś wielkiego, zaczyna On zwykle od słabych narzędzi, „aby zniszczyć te rzeczy które są, aby się nie chlubiło żadne ciało przed obliczem Jego“ (1 Kor. 1, 28-29).

Jednem z piewrszych narzędzi w ręku Bożem był pewien 19-letni młodzieniec

nazwiskiem G. Alf w Mentnowie pod Warszawą, pełniący obowiązki wiejskiego nauczyciela. Jego zadaniem było w niedziele przewodniczyć na nabożeństwach, a w zimie uczyć dzieci. Obowiązki swego powołania Alf wykonywał gorliwie i sumiennie i zjednał sobie uznanie i poważanie proboszcza i swych sąsiadów.

Szykując się do nabożeństw, Alf zastanowił się także nad stanem własnej duszy. Stanęły mu przed oczyma jego grzechy, śmierć i sąd. Narazie jednak, zamiast uciec się do Chrystusa, znalazł on upodobanie we własnej sprawiedliwości. On się lubował swoją pobożnością i rzeczywiście uchodził powszechnie za pobożnego, co podniecało jego pychę tak, iż sam często mawiał: „Byleby tylko wszyscy byli tak pobożni jak ja!“

Stało się jednak inaczej. Bóg wybrał go na swoje narzędzie i doprowadził do gruntownego poznania samego siebie, do pokuty i przyjęcia zbawienia. Jako nauczyciel, Alf opowiadał o Chrystusie swym uczniom szkolnym, wśród których nastało niemałe przebudzenie się. Prawie codzień schodziły się dzieci na modlitwę i wkrótce większość ich znalazła pokój z Bogiem, chwaląc Go za Jego łaskę.

Ten ruch nie mógł pozostać niespostrzeżonym, gdyż i starsi ludzie zaczęli brać udział w zebraniach modlitewnych dzieci, a zastanawiając się poważnie nad sobą, nawracali się Inni zaś odnieśli się wrogo do tego ruchu i poskarżyli się miejscowemu proboszczowi. Gdy Alf na żądanie proboszcza odmówił zlikwidowania zebrań modlitewnych, został natychmiast pozbawiony posady i prócz tego, na interwencję proboszcza, został wydalony z powiatu, w którym dotychczas zamieszkiwał.

Po powrocie Alfa do rodziców, Duch święty zapalił przezeń swój boski ogień także w jego stronach. Alf odwiedzając różne okolice, napełnił je ewangelją św. i zdobył licznych przyjaciół, ale także i wrogów niemało, śród których jego własny ojciec wydziedziczył go z przypadającego nań majątku i wygnał go z domu.

Wówczas znalazł Alf schronienie we wsi Adamowie, skąd w dalszym ciągu czynił swe misyjne wycieczki, i gdzie on przyszedł do poznania prawdy o chrzcie, przez pewnego Asmana, który chociaż sam nie był baptystą, stanowczo jednak oświadczył się za chrztem biblijnym. Następstwem tego było, że Alf z wieloma nawroconemi przezeń duszami postanowili przyjąć chrzest święty.

W historji baptystów w Polsce, czytamy następujćce słowa:

Niedziela, dzień 28-go listopada 1858 roku, jest w historji baptystów w Polsce wiekopomnym dniem. Po uroczystem nabożeństwie, odbył się tego dnia na polskiej ziemi pierwszy chrzest biblijny. Tego dnia dokonano chrztu apostolskiego na 9 osobach. Dnia następnego jeszcze 17 dusz na tem że miejscu zostało ochrzczonych. (Dokończenie nastąpi)

## Upokarzające przyznanie się.

W „Dzienniku Bydgoskim“, organie Chrześcijańskiej Demokracji, spotykamy artykuł ks. Zielińskiego, który rospisuje się w nim szeroko o sektach jawnych i „tajnych“ w Bydgoszczy. Pisząc o filantropijnej działalności Metodystów amerykańskich wśród młodzieży polskiej w Bydgoszczy, przytacza ks. Zieliński następujący szczegół:

„Czy jest obawa, że ci Metodyści pod płaszczykiem swego altruizmu (poświęcenia się, miłości bliźniego), zdołają zjednać dla swej organizacji naszą młódź akademicką?

„Jako odpowiedź na to, niech posłuży tu uwaga pewnego akademika, który na wyrażoną w tym względzie obawę — odrzekł: „Niech się ksiądz nie boi. Sekta się u nas nigdy nie przyjmie.“ — „Dlaczego?“ — „Bo dla nas za pobożne i za moralne!“ „Zdaje mi się, że trafną zrobił uwagę, ale upokarzającą nas bardzo. Oni — protestanci, bez porównania mniej niż my środków uświęcenia mający, twierdzą, patrząc na nas, że nas potrzeba dopiero uczyć tej prawdy, iż wiara nasza w Chrystusa powinna się przejawić w całem

życiu, w czynie! — Jakiż stąd wniosek praktyczny? Otóż ten, by nasze Towarzystwa Dobroczynne — w tym przypadku „Bratnia Pomoc“ — wydatniej niż dotychczas popierać, by protestanci nie przyćmili blaskiem swego altruizmu chrześcijańskiego naszego miłosierdzia. Wprawdzie nas nie stać na miliardy, ale stać nas napewno na większą pomoc dla akademika, niż dotychczas. Łatwo odprawić Metodystów z powrotem za morze — trzeba jednak wprzód stworzyć dla akademika naszego takie warunki bytowania, żeby nie potrzebował obcych Samarytanów i Samarytanek, gdzie może narazić się na sprzedaż „pierworodztwa“ za misę soczewicy. Inaczej powiedzą nam, co z okazji dyskusji na ten temat powiedział mi jeden z tutejszych studentów: „Wzniósłe są ideały katolickie, ale mnie głodno i chłodno“...

* * *

Najlepszą charakterystyką zrozumienia nauk Chrystusowych przez wychowanków katolickich jest przytoczona przez ks. Zielińskiego odpowiedź studenta: „Wzniołe są ideały katolickie, ale mnie głodno i chłodno“... Wynika więc z tego, że ideały katolickie są wtedy tylko wzniosłe, gdy ktoś sobie dobrze podje i podpije...

Upokarzające w każdym jednak razie jest przyznanie się ks. Zielińskiego, iż protestanci muszą dopiero uczyć katolików, „że wiara w Chrystusa powinna się przejawić w całem życiu, w czynie!“

Myśmy dawno już o tem wiedzieli i pisali, ale zamiast przyznania nam racji, ciskano tylko na nas gromy...

Rozmawiając jednego razu z Polakiem, który był ministrem i jest autorem kilku dobrych książek, usłyszeliśmy z jego ust takie zdanie: „Religja katolicka jest dla nas najdogodniejszą, ponieważ nie wymaga od nas żadnej pobożności.“

Oto, do jakiego zdeprawowania charakteru prowadzi kler w Polsce: wiara bez wiary! Człowiek wysoko wykształcony — jest obłudnikiem...

## Pytania biblijne dla młodzieży.

49) Jaki król złożył ofiarę bożkom, od których był porażony?

50) Co mamy kupować, a nie sprzedawać?

51) Które miasta były wymurowane aż pod niebo?

52) Kto przysięgał w jednym dniu trzy razy, ale żadnej przysięgi nie dotrzymał?

Odpowiedzi, oraz nazwiska tych osób, które powyższe pytania dobrze rozwiązali, są ogłaszane co trzeci tydzień.

Odpowiedzi proszę przesyłać pod adresem: „Wolny Chrześcijanin“ „G. K.“. Łódź, ulica Nawrot 26. *G. K.*

## Rozwiązania pytań biblijnych z № 44.

35) Brat Golijata nazywał się Lachmi (1 Kron. 20, 5).

36) Pobożny król Judzki, Ezechijasz, dał swemu Bogu czytać list, w którym Sennacheryb, król assyryjski, lżył Boga (2 Król. 19, 14).

37) Wszyscy Izraelici, chodzący do ziemi obiecanej, z Jozuem na czele, obeszli 13 razy w jednym tygodniu miasto Jerycho, zanim mury jego upadły (Jozue 6, 3-4).

38) Semej, syn Giery, przeklinał Dawida (2 Sam. 16, 7-8) i rzucał w niego kamieniami (2 Sam. 16, 6).

39) W Starotestamentowych nabożeństwach były używane dzwonki: miał je najwyższy kapłan u podołka płaszcza (2 Mojż. 28, 33-35).

Powyższe rozwiązania pytań biblijnych nadesłali: C. Radomska, W. Łoniewski, Jan Wypych z Warszawy, Józef Szpringel z Zelowa i W. Koziej z Chełma Lubelskiego. G. K.

# Szkółka niedzielna.

**Lekcja:** Dzieje Apost. 27, 1-44.

Wiersz Złoty: „Czuwajcie, stójcie w wierze, bądźcie mężni, bądźcie mocni“ (1 Kor. 16, 13).

### Rozbicie się okrętu z Pawłem.

W ostatniej lekcji widzieliśmy, jak duch nieczysty, czyli djabeł, opanowuje człowieka i stoi na straży, żeby go czasem ewangelja nie oświeciła i nie nawróciła do Chrystusa; z dzisiejszej lekcji widzimy, jak ten sam nieczysty duch chodzi za Apostołem Pawłem wślad, czy to na drodze, czy w świątyni, czy na morzu, wszędzie mu nadstawia sidła i grozi zagladą.

### Dlaczego?

Dlatego, że ten sługa Boży zawsze, wszędzie i każdemu, bez względu na osobę, opowiadał Chrystusa ukrzyżowanego, przez usługiwanie któremu tysiące się nawracało i z sideł szatańskich przechodziło w objęcia Chrystusa na zawsze.

**Apostoł Paweł w wielkiem niebezpieczeństwie** na okręcie do Włoch. Apostoł, widząc niesprawiedliwość swych oskarżycieli, apelował do cesarza, dlatego wysłano go z innymi więźniami do Rzymu. (1-9).

### Przestroga Apostoła Pawła.

Apostoł przez natchnienie Ducha świętego wypróbowanym wzrokiem i światłym swym rozumem widzi grożące im niebezpieczeństwo, napomina, aby zatrzymali się w najbliższym porcie (9-10), ale setnik więcej ufał kapitanowi i sternikowi, niż jemu (11). Biada tym, którzy, zamiast słuchać Boga, słuchają ludzi! (21)

### Rozpacz podróżnych.

Okręt, od wiatrów i bałwanów rzucany na wsze strony, groził wszystkim śmiercią; pasażerowie, chcąc siebie ratować, wyrzucali z okrętu towary i kosztowności, aby tylko nie zginąć. Kilka dni nie widzieli ni słońca, ni gwiazdy, wielka ciemność zalegała nad ich duszami, a rozpacz szarpała ich sercami (14-20).

### Apostoł Paweł pociesza.

Po krótkiej naganie (21), upewnia Apostoł, że według objawienia Bożego oprócz okrętu nie zginie nikt (22-26). Jak z Apostołem Pawłem było wtedy, tak z każdym chrześcijaninem powtarza się i dzisiaj. Albowiem okręt chrześcijańskiego życia na morzu świata tego przeżywa nieraz to samo, gdyż wi try p kus i fale ludzkich złości i zgaszone gwiazdy Boskiego doświadczenia napełniają serce trwogą i rozpaczą, ale Bóg nie chce śmierci grzesznika, który wielu doczesnych dóbr wyrzec się musi (18-19), byle uratować duszę.

### Ocalenie rozbitków.

276 osób było wtedy (37) na okręcie, nie zginęła z nich ani jedna. Okręt uwiązł jedną częścią w zatoce, a drugą się rozbił; tylko pasażerowie, jak kto mógł: jedni na deskach, inni na częściach okrętu, dopłynęli do brzegu (41).

Szatan i teraz jeszcze nie daje za wygrane, dlatego wmówił w służbę okrętową, aby pozabijać wszystkich więźniów, między którymi był i Apostoł Paweł. Jednak Bóg natchnął setnika duchem dobrym, to też, chcąc Apostoła ocalić, nie zgodził się na to (42-43) i tak zostali przy życiu wszyscy.

### Powtórzenie.

Okręt jest symbolem życia, a morze symbolem świata aż dotąd.
Okręt wiezie Apostoła do Rzymu, aby i przed cesarzem świadczył o Chrystusie (24)
Okręt w wielkim niebezpieczeństwie, a pasażerowie w rozpaczy (14-20).
Okręt się rozbił, ale Paweł i pasażerowie według przepowiedni Apostoła zostali ocaleni. O dzieci! proście i wy Pana Jezusa, abyście podczas rozbicia okrętu waszego życia i wy mogli być zbawieni i wejść do Królestwa Bożego.

*J. Petrasz.*

---

„Obierając to, coby się podobało Panu“
List do Efez. 5, 10.
Przychodźcie, przyjaciele, każdej niedzieli o godzinie 2.30 po południu na

**Wykłady Pisma św.**

„przyjmując Słowo Boże ze wszelką ochotą.“ Dz. Ap. 17, 13.
Poznań, ul. Przemysłowa 12.

Redaktor: Stefan Bortkiewicz. Warszawa, Praga, Targowa 84. Nakł. „Związku Woln. Chrześcijan“.
**Pieniądze wpłacać należy na imię Redakcji, konto czekowe w pocztowej kasie oszczędn. № 3854.**

Reprezentanci „Wolnego Chrześcijanina“ na Stany Zjednoczone Ameryki:
p. A. Dudzik, 2647 Le Moyne Str. i p Filip K. Kędzierski, 1955 Fowler Str. Chicago Ill. U. S. A.

O wysyłanie pisma zwracać się do Administracji: Łódź, ulica Nawrot № 26.

**Druk Tow. Wyd. „Kompas“, Łódź, Nawrot 26.**